

Niepojęte

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 2.04.2016, 11:50:00

W pierwszej chwili ta wiadomość wyglądała na ponury art prima aprilisowy. Ale niestety, tak nie jest. W nocy z piątku na sobotę padła na skrótownicy kolejna klacz przebywająca w stadninie koni w Janowie Podlaskim. Piszemy „przebywająca”, bo chociaż urodziła się w Janowie Podlaskim, należy do **Shirley Watts**, która ją udostępniła stadninie wraz z trzema innymi klaczami. Mowa o 16-letniej, siwej *Amrze* (*Eukaliptus* – *Albigowa* po *Fawor*). Tak, to ta, którą niedawno zarządcy stadniny w Janowie Podlaskim dmuchali na zimne - kazali wywieźć do kliniki SGGW w Warszawie, aby tam wyrobiła.

Po wyrobieniu wróciła ze rebakiem (ogierek) do Janowa. Jak tylko zaczęła wykazywać objawy kolki, została wywieziona ponownie do kliniki SGGW w Warszawie, aby operacyjnie próbować zapobiec tragedii, ale było za późno. Potem skrótownicy wielkiej. Przypomnijmy, kilka miesięcy temu z podobnego powodu odeszła *Pianissima*. A kilkanaście dni temu inna klacz urodzona w Janowie, ale należąca do Shirley Watts – *Preria* (skrót jelita cienkiego). Po takiej serii wypadków różne dziwne myśli zaczynają przychodzić człowiekowi do głowy. Pierwsza taka jest to rozmyślnie działanie człowieka – próbuje zaszkodzić nowemu kierownictwu stadniny. Jednak szybka konsultacja z lekarzami weterynarii sprawia, że takie myśli trzeba odrzucić. Nie da się bowiem „wywołać” skrótowi jelit przez jakieś celowe zabiegi człowieka. Druga myśl – czy przypadkiem to bezsensowne wywołanie wysokoarobnej klaczy na poród do kliniki w Warszawie nie zaszkodziło jej. Na to pytanie nie ma jasnej odpowiedzi. Bardzo współczują hodowcy Amry, **Markowi Treli**. *Amra* była to jego ulubiona klacz i z jej pobylem w Janowie wiązała się duży oczekiwania. Dzięki jego staraniom Shirley Watts, ta wielka przyjaciółka Janowa i miłośniczka tamtejszych koni, zdecydowała się wysłać cztery janowskie klacze do macierzystej stadniny, każda miała dać po jednym rebaku dla Janowa i wyjechać arobna. Dwie z tych czterech klaczy już nie żyją. Można sobie wyobrazić, jak wielki to cios dla Shirley Watts, której współczujemy. Używam liczby mnogiej, bo czują się siłą uprawniony do tego, aby te słowa wypowiadać w imieniu wszystkich miłośników koni arabskich w Polsce. Bardzo współczują za oddechania stadniny, a zwłaszcza lekarzowi weterynarii. Nie jest on niczemu winny, ale te ostatnie dni muszą być dla niego koszmarem. Tym większym, że teraz czeka go zapewne wiele godzin przesłuchań, prokuratorskich. Tak po ludzku współczują nowemu prezesowi i nowemu członkowi zarządu janowskiej stadniny. Oni przecież nie są winni tych nieszczęśliwych upadków klaczy. Jednak, trzeba postawić takie pytanie. Skoro mierzą *Pianissimy* był jednym z powodów odwołania Marka Treli, to czy za mierzą dwóch klaczy nie powinni ponieść odpowiedzialności obecni członkowie zarządu stadniny? Oczywiście stosując pokrótce i obdukcję logiczną, jak... prezentowali minister **Krzysztof Jurgiel** i prezes ANR **Waldemar Humicki**. **Marek Szewczyk**